



Beacie Pokrzepowicz zezwolono na kontakt z synem i rozmowy po polsku dopiero wtedy, gdy ujęło się za nią polskie Ministerstwo Sprawiedliwości. Dziś siedmioletni syn przebywa z matką, ale obowiązuje ich zakaz wyjazdu z RFN „do rozstrzygnięcia sprawy”

Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Jak odnotował „Süddeutsche Zeitung”, Jugendamt bezpodstawnie zabronił mu rozmów z córkami po polsku i nie udostępnił polskiego tłumacza w nadzorowanych spotkaniach. W tym czasie matka uciekła z córkami do Austrii. Renomowana kancelaria adwokacka w Berlinie złożyła w imieniu Pomorskiego zawiadomienie o przestępstwie do prokuratury w Hamburgu. Wśród oskarżonych znaleźli się pracownicy Jugendamtu w Hamburgu-Bergedorfie i Nienburgu.

- Nikt tu niczego nie ułatwi - ubolewa Karol S. W jego sprawie o prawa do opieki nad dzieckiem sąd nie zgadza się nawet na powołanie biegłego mówiącego po polsku, który mógłby dokonać oceny sytuacji.

Walka cudzoziemców z urzędami ds. młodzieży w RFN nie dotyczy tylko Polaków. Niedawno w heskiej wiosce Dreieich policja dokonała makabrycznego odkrycia: na poddaszu powiesili się 32-letnia Margret P. i jej ośmioletni syn Ryan. Jak wykazało śledztwo, powodem była decyzja urzędników, którzy po rozstaniu Margret P. z niemieckim mężem nie pozwolili jej zabrać dziecka do Kapsztadu w RPA.

W ubiegłym miesiącu ukazała się książka „Nie bez moich dzieci” Karin Jäckel. Autorka oskarża w niej urzędników o dyskryminowanie obcokrajowców, zwłaszcza ciemnoskórych rodziców dzieci z mieszanych małżeństw. Ich ofiarą stała się na przykład Joumana Gebara, matka trojga dzieci podstępnie uprowadzonych

przez wynajętą opiekunkę. Gebara, dobrze wykształcona, władająca pięcioma językami, chciała wyjechać z nimi do Włoch.



- zgodnie z decyzją Urzędu ds. Młodzieży - mógł rozmawiać wyłącznie po niemiecku. Perypetie Pomorskiego opisaliśmy na łamach „Wprost” („Polnisch verboten!”, nr 33/2004). Co się zmieniło od tego czasu? - Prosiłem o pomoc wszędzie, gdzie się dało, także w polskich placówkach dyplomatycznych. A tam mi radzono, abym mówił do córek po niemiecku, skoro znam ten język. Po interwencji „Wprost” decyzję formalnie zweryfikowano, a Christoph Krupp

Po rozpadzie małżeństwa Wojciecha Pomorskiego córki przyznano matce; na spotkaniach mógł rozmawiać z nimi wyłącznie po niemiecku. Po interwencji „Wprost” decyzję formalnie zweryfikowano, ale w tym czasie była żona Pomorskiego uciekła z córkami do Austrii

przeprosił w „Süddeutsche Zeitung” za „niekoniecznie dyplomatyczne wypowiedzi urzędników” - opowiada Pomorski.

OCHRONA NIEMIECKICH INTERESÓW

Parafowany w 1991 r. traktat między RP a RFN o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy zawiera niedoróbki brzemienne w skutki. Jedną z nich jest fatalny zapis o „mniejszości niemieckiej w Polsce” oraz „osobach w Republice Federalnej Niemiec, posiadających niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia”. Polscy negocjatorzy lekką ręką zrezygnowali ze statusu niemieckiej Polonii, którą prawo mniejszości pozbawiono *de facto* dopiero rok po wybuchu II wojny światowej - opierając się na specjalnym rozporządzeniu Adolfa Hitlera. Choć traktat z 1991 r. teoretycznie gwarantuje obu grupom prawo do „swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i religijnej bez jakiegokolwiek próby asymilacji wbrew ich woli” (...), bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa”, w praktyce z przywileju tego korzysta jedynie mniejszość niemiecka w

Polacy skarżą się, że przez polskie przedstawicielstwa w Niemczech traktowani są jak natręci zakłócający dobrosąsiedzkie stosunki między RFN a RP

Polsce. „Osoby” z Polski tego statusu nie uzyskały, co postawiło je w RFN w roli wiecznych petentów, zdanych na widzimisię lokalnych urzędników, począwszy od kwestii dofinansowania, a na pielęgnowaniu narodowej tożsamości skończywszy. W konfliktach między rodzicami z mieszanych małżeństw dodatkowe problemy stanowią filie Jugendamtu, nastawione na ochronę „niemieckich interesów”.

Problemem dla polskich rodziców jest też bierna bądź tehrzliwa postawa polskich urzędników państwowych. - Nasze placówki konsularne nie udzieliły mi żadnej opieki, ale prawdziwy szok przeżyłam dopiero w Polsce - opowiada Beata Pokrzepowicz z Bielefeldu. Po rozwodzie w 2000 r. samotnie wychowywała syna przez pięć lat. Gdy przyjechała do Kwidzyna i wystąpiła do sądu o formalną zgodę na pobyt z dzieckiem w kraju, nakazano jej oddać je ojcu. Według polskich

sędziów, „niewłaściwie przeprowadziła przeprowadzkę do Polski”. - W czerwcu 2004 r. po prostu zabrano mi syna. Straciłam prawa rodzica i nie mając pracy, musiałam wrócić do Niemiec, by o niego walczyć. Odebrano mi alimenty, przeprowadzano rewizję bez nakazów i pod moją nieobecność. W Jugendamt „ginęły” dokumenty przemawiające na moją korzyść. To była gehenna - wspomina Beata Pokrzepowicz. Dopiero gdy ujęło się za nią polskie Ministerstwo Sprawiedliwości, zezwolono jej na kontakt z synem i rozmowy po polsku. Dziś 7-letni chłopiec przebywa z matką. Obowiązuje ich jednak zakaz wyjazdu z RFN - „do rozstrzygnięcia sprawy”. Beata Pokrzepowicz uważa, że ona i jej „traktatowe” dziecko są teraz „niemieckimi niewolnikami”.

ZŁY POLSKI OJCIEC

Poszkodowani Polacy w Niemczech stworzyli organizację Rodzice przeciw Dyskryminacji Dzieci. Dziś razem walczą o swoje prawa, także w europejskich instytucjach.

Do Komisji Europejskiej wpłynęła petycja w sprawie utrudniania rodzicom z mieszanych małżeństw kontaktów z dziećmi i pielęgnacji kultury krajów ich pochodzenia.

Polskim rodzicom na pewno nie pomagają niemieckie media. W „Berliner Zeitung” ukazała się niedawno notatka o dramacie w Urzędzie ds. Młodzieży przy Schörswalder Strasse w dzielnicy Spandau. Podczas rozmowy z urzędniczką „polski ojciec”, 39-letni Andrzej L., wyjął pistolet i strzelił sobie w głowę. Internet obiegła informacja o desperacji mężczyzny, któremu uniemożliwiono kontakt z dziećmi. Polscy sąsiedzi samobójcy wyjaśniają,

jak było naprawdę. - To był tzw. późny przesiedleńiec z Augustowa, niepracujący alkoholik, narkoman i awanturnik, przed którym jego córki i żona musiały się chronić, bo je masakrował - relacjonuje Ireneusz Niemiec, jeden z sąsiadów. W ich budynku mieszka 8 polskich rodzin. Jak mówią, „gdy L. się zabił, wszyscy odetchnęli z ulgą”. Żonę i dzieci najpierw chroniono przed L., a po jego śmierci objęto specjalną opieką i przeniesiono pod utajniony adres, by jego brat nie zrobił im krzywdy. - Jak dzieje się coś złego, to piszą Polak, a gdy ktoś strzela gole, jak Kloose, to wtedy już nie mówią o jego pochodzeniu - komentuje Ireneusz Niemiec. On i inni Polacy nie mogą zrozumieć, dlaczego nasz kraj godzi się na łamanie polsko-niemieckiego traktatu. Dlaczego *de facto* godzimy się na to, by dzieci z mieszanych małżeństw były wykorzystywane z polskości. ■



„Mamo, masz 3 nowe wiadomości!”

Najlepsze rozwiązania to te, które uwzględniają indywidualne potrzeby rodziny. Tak jak interaktywny wyświetlacz. Nie tylko pozwala na ustawienie i kontrolę temperatury, ale dzięki dodatkowym możliwościom rozszerza funkcje Waszej chłodziarki-zamrażarki. Nagrywanie wiadomości głosowych, wbudowane radio, podręczna książka kucharska, praktyczne porady dotyczące przechowywania żywności, optymalne wykorzystanie wnętrza, A+ klasa energetyczna - plasują nową generację chłodziarek i zamrażarek wśród najlepszych produktów dostępnych na europejskim rynku.



CMS

Kupując nowe chłodziarki Gorenje pomagasz ratować ginące gatunki fok.